

AP/278/7/87

Listopad 1987 r.

DZIAŁ ANALIZ PRASOWYCH

GRA W REFORMĘ CZY O REFORMĘ?

Od początku lat osiemdziesiątych trwa w polskiej prasie wielka debata ekonomiczno-społeczna na temat kryzysu strukturalnego, w jakim znalazła się gospodarka, oraz działań władz państwowych zmierzających do przewyciężenia go przez wprowadzenie mechanizmów reformy. Opublikowane w kwietniu br. "Tezy w sprawie II etapu reformy gospodarczej", w których poddano pod publiczną dyskusję propozycje rozwiązań pewnych kwestii, wywołały dwojaką reakcję. Z jednej strony rozpętała się na skalę dotąd nie spotykaną kampania propagandowa w środkach masowego przekazu oraz w wystąpieniach przedstawicieli władz, z drugiej zaś stosunkowo małe było zainteresowanie środowisk z władzą nie związanych, a także, jak wynika m.in. z sondaży CBOS, przeciętnych obywateli¹.

Brak odzewu ze strony szerokich kręgów społecznych jest zastanawiający i niepokojący, zwłaszcza że w deklaracjach idea reformy, takie koncepcje, jak uzależnienie zarobków od wydajniejszej pracy, reprivatyzacja handlu i drobnej wytwórczości czy antyegalityzm cieszą się społecznym poparciem. Jak wiadomo, aprobatą społeczną posunięć reformatorskich jest jednym z najważniejszych czynników warunkujących ich powodzenie. Przy tym nie chodzi tu o akceptację haseł, lecz o współuczestnictwo w dziele przebudowy gospodarki. Władze zaangażowane w proces reform zabiegają więc o poparcie społeczne, prowadząc politykę propagandowo-informacyjną m.in. w środkach masowego przekazu.

¹ Wokół II etapu reformy gospodarczej. CBOS, lipiec 1987 r.

Rodzą się zatem pytania o przyczyny niepowodzenia tej polityki. Czy zaciążyły na niej potknięcia i błędy propagandy, których w przyszłości można by uniknąć? Czy też chybiony jest sam jej kształt, tzn. zawarta treść rozmija się ze społecznymi aspiracjami i oczekiwaniami w tym zakresie?

Przedmiotem niniejszej analizy jest przedstawienie przez prasę kwestii społecznego poparcia dla reformy gospodarczej. Materiał prasowy obejmuje następujące tygodniki o tematyce ogólnej, mające stosunkowo liczny krąg czytelników oraz określony profil ideologiczno-polityczny: "Politykę", "Przegląd Tygodniowy", "Życie Gospodarcze", "Przegląd Techniczny", "Odrodzenie", "Związkowca", "Tygodnik Powszechny", "Przegląd Katolicki" i "Ład". Uwzględniono ponadto ciekawsze publikacje, które ukazały się w ostatnim okresie w innych tygodnikach oraz prasie codziennej².

Zebrany materiał charakteryzuje się różnorodnością wypowiedzi: od poważnych, naukowych analiz poprzez "dyskuje okrągłego stołu" w gronie specjalistów, wywiady z politykami i ekspertami z rozmaitych komisji po artykuły polemiczne i reportaże. W kampanii prasowej brali udział politycy i uczeni oraz publicyści, specjalizujący się w problematyce społecznej. Niektóre gazety, zwłaszcza "Trybuna Ludu" oraz "Odrodzenie", próbowały wciągnąć do dyskusji tzw. przeciętnych obywateli, których głosy mogłyby nadać jej pożądaną wymiar pozaelitarny. Jednakże próby te, jak się wydaje, nie powiodły się do końca. Wypowiedzi obywateli nie wykraczały na ogół poza akceptację samej idei reformy lub poruszały kwestie mar-

² W opracowaniu uwzględniono następujące pozycje: "Trybuna Ludu", 8.01; 9.02; 4.03; 13,14,27,29.05; 4,13-14,15.06; 8.08; 4,18.09; 22.10.87; "Rzeczpospolita", 27.02; 4,12,23,31.03; 3,4-5.04; 14,18.05; 2,22,26.06.87; "Sztandar Ludu", 16,25.09.87; "Gazeta Poznańska", 11,19,25.09.87; "Trybuna Opolska", 11,12-13.09.87; "Słowo Ludu", 11.09.87; "Gazeta Lubuska", 18.09.87; "Głos Wybrzeża", 15,19-20.09.87; "Słowo Polskie", 25.09.87; "Trybuna Robotnicza", 18.09.87; "Prawo i Życie", nr 36/87; "Polityka", nr 1,2,4,14,18,21,24,28,30,34,43/87; "Sprawy i Ludzie", nr 37,39/87; "Przegląd Tygodniowy", nr 14,16,19,20,22,25,33,37,38/87; "Odrodzenie", nr 23,25,26,27,31,39/87; "Życie Gospodarcze", nr 6,18,22,24,27,33,35,36,38,41/87; "Tygodnik Robotniczy", nr 40/87; "Związkowiec", nr 38,39,40,41/87; "Życie Literackie", nr 42/87; "Tygodnik Powszechny", nr 19,31,42/87; "Ład", nr 1, 9-10,11,13,14,16,17,19/87; "Tygodnik Polski", nr 38,42/87; "Kierunki", nr 1/87; "Przegląd Katolicki", nr 39,40/87.

ginalne i z merytorycznego punktu widzenia nieistotne³. Należy podkreślić, że po raz pierwszy na tak szeroką skalę włączyła się w kampanię propagandową prasa katolicka, publikując stanowisko członków Rady Prymasowskiej, ekspertów byłej "Solidarności", naukowców z KUL oraz dziennikarzy nie związanych z władzą. Biorąc za podstawę rządowe tezy, zgłosili oni interesujące uwagi krytyczne, a niekiedy także formułowali alternatywne koncepcje reformy.

Pod względem merytorycznym w zebranych materiale prasowym można wyróżnić trzy grupy tematyczne. Pierwsza obejmuje publikacje poruszające kwestię odbioru społecznego poszczególnych posunięć reformatorskich, zarówno tych dokonanych, jak i tych zamierzonych, druga - publikacje wskazujące potencjalnych i rzeczywistych sojuszników reformy, trzecia zaś - jej przeciwników.

Zdaniem większości publicystów I etap reformy - w odczuciu społecznym - niewiele zmienił. Zastąpiono w nim, w ograniczonym zresztą zakresie, system nakazowo-rozdzielczy systemem ulg i preferencji oraz wprowadzono częściową decentralizację decyzji gospodarczych. W efekcie reforma w pierwszym wydaniu nie powiodła się, wyzwalając siły, których nie potrafi się opanować, na przykład zjawisko spirali cen i płac przynoszące ogromne szkody gospodarce narodowej. Zdaniem ekonomistów przyczyną tych negatywnych zjawisk było nieprzygotowanie gospodarki do działania w innych jakościowo warunkach. Jako przykład podaje się mechanizmy cenowe oderwane od realiów życia, oparte na przesłankach teoretycznych, które nie pozwoliły osiągnąć zamierzonej równowagi rynkowej, spowodowały natomiast inne skutki ujemne, a także mechanizmy płacowe, które zamiast spodziewanej stabilizacji systemu spowodowały jego zachwianie i załamanie logicznych proporcji płacowych⁴.

Zdecydowanie negatywne oceny dotychczasowych skutków reformy formułowane na łamach prasy nie znajdują jednak odzwierciedlenia w "Tezach". Publicyści zwracają uwagę, że chociaż dokument ten opisuje zjawiska mogące utrudniać, a nawet uniemożliwiać wprowadzenie posunięć reformatorskich, jednakże nie określa ich faktycznych przyczyn, ograniczając się jedynie do oskarżenia społeczeń-

³ "Odrodzenie", nr 39/87; "Trybuna Ludu", 13,14,27,29.05; 4,15.06; 8.07; 18.09.87.

⁴ S. Grużewski, "Polityka", nr 24/87; L. Ząbkowicz, "Życie Gospodarcze", nr 38/87.

stwa o krótkowzroczność i bezrozumny opór. Pod presją społeczną władze były zmuszone, zdaniem autorów "Tez", do hamowania ruchu cen niezbędnego przy realizacji programu równowagi rynkowej oraz przesuwania terminu znoszenia reglamentacji i innych "przejściowych" ingerencji administracyjnych, co zastopowało reformę. Takie stanowisko, jak twierdzi prasa, "obniża wiarygodność całego dokumentu i wielu czytelników nastawia do niego nieprzychylnie"⁵.

Niektórzy publicyści wskazują na fałszywą przesłankę w rozumowaniu, iż przyczyną dotychczasowych niepowodzeń jest społeczeństwo, które "nie dorosło" do reformy"⁶. Nie można, ich zdaniem, przyjmować, iż działalnością w sferze gospodarczej steruje wiedza jednostki o mechanizmach makroekonomicznych. To nie brak wykształcenia ekonomicznego - twierdzą - jest przyczyną rozpowszechnienia się prymitywnego egalitaryzmu, wysuwania nadmiernych roszczeń konsumpcyjnych, upadku etosu pracy, oporu wobec podwyżek cen i innych symptomów "niedopasowania" społeczeństwa do reformy. Społeczeństwo po prostu broni się przed ponoszeniem kosztów reformowania gospodarki.

Brak przekonującej diagnozy sytuacji, wskazania wszystkich czynników utrudniających i opóźniających wprowadzenie reform w I etapie, w tym brak pogłębionej analizy nastrojów społecznych niepokoi autorów wielu publikacji, gdyż nie wiadomo, czy czynniki te nadal nie będą hamować realizacji zadań II etapu⁷. Sugerują oni, że siły proreformatorskie w naszym społeczeństwie są na tyle słabe, iż nie mogą być wystarczającą bazą dla planowanych przeobrażeń gospodarczych⁸. Wprawdzie działacze polityczni najwyższego szczebla zaangażowani w proces reform zapewniają, że w reprezentowanych przez nich partiach, stronnictwach i stowarzyszeniach tendencje postępowe są dość silne⁹, jednakże prasa przestrzega przed ich wyolbrzymianiem.

⁵ M. Mieszczankowski, "Życie Gospodarcze", nr 22/87; J. Mujżel, "Odrodzenie", nr 25/87.

⁶ M. Marody, "Polityka", nr 28/87.

⁷ M. Mieszczankowski, "Życie Gospodarcze", nr 22/87.

⁸ G. Daszuta, "Polityka", nr 4/87.

⁹ M.F. Rakowski, "Przegląd Tygodniowy", nr 25/87; Wywiad z posłem J. Mielochem, "Kierunki", nr 1/87; Wywiad z M.Kozakiewiczem, "Odrodzenie", nr 27/87.

Chodzi bowiem nie o grupy odpowiednio wyedukowane ekonomicznie i skłonięte do współpracy metodami perswazyjnymi, lecz przede wszystkim o milionowe rzesze producentów i organizatorów produkcji, które w urynkowaniu gospodarki widziałyby realizację żywotnych interesów własnych.

Potencjalnych sprzymierzeńców reformy widzi się na przykład w grupie fachowców różnych specjalności, którym dotychczasowy system sterowania gospodarką ograniczał możliwości działania i blokował karierę zawodową, lub w grupie wysoko kwalifikowanych robotników, przeciwnych "urawniłowce" w sferze płac¹⁰. Również w sektorze prywatnym część rolników i rzemieślników dąży do urynkowania gospodarki. Wskazuje się na naturalnego sojusznika w dziele przebudowy, jakim powinni się stać ludzie młodzi, wkraczający w dorosłe życie bez obaw i uprzedzeń, cechujących starsze pokolenia¹¹.

Jednakże, zdaniem publicystów, grupy nastawione proreformatorsko nie miały zbyt dużo okazji, by się ujawnić. Prasa katolicka twierdzi, że wynika to z faktu, iż tendencje postępowe tkwią w strukturach nie związanych z władzą, co powoduje, że możliwości organizowania i wypowiedzania się "społecznych sił proreformatorskich" są hamowane¹². Natomiast w prasie świeckiej wskazuje się na występowanie "tendencji technokratycznych"¹³ stopujących inicjatywy liderów sił postępowych. Kilkakrotnie na przykład podejmowano próby wprowadzenia w formie akcji dla załogi udziałowego funduszu pracowniczego w łódzkim "Uniontexie" i w legnickim "Elpo". Odmowa Ministerstwa Finansów była umotywowana brakiem odpowiednich przepisów.

Główną zorganizowaną grupą nastawioną na program reform jest samorząd pracowniczy. Publicyści zwracają uwagę, że wciąż otacza go atmosfera niepewności, co znalazło wyraz w co prawda nieudanej, ale przecież podjętej próbie ustawowego ograniczenia ich roli je-

¹⁰ K.T.Toeplitz, "Polityka", nr 43/87.

¹¹ I. Dryll, "Życie Gospodarcze", nr 41/87.

¹² J. Zabłocki, "Ład", nr 1/87; J. Surdykowski, "Tygodnik Powszechny", nr 31/87.

¹³ J. Osiatyński, "Życie Gospodarcze", nr 6/87.

sieniem roku ubiegłego. Podkreśla się, że wciąż nie została zrealizowana zasada powszechności tej formy przedstawicielstwa ogólnozakładowego oraz że dokonywane są próby zastąpienia jej systemem brygadowym lub w przypadku spółki - radą nadzorczą. Wicepremier Sadowski twierdzi, iż "samorząd ma bardzo ważną rolę do odegrania w nowej koncepcji funkcjonowania gospodarki /.../. Mamy świadomość, że bez samorządu nie będzie można osiągnąć ciśnienia społecznego na rzecz reformowania gospodarki"¹⁴. Jednakże wypowiadający się na łamach prasy przedstawiciele samorządów przytaczają dowody niechęci do nich władz administracyjnych, a niekiedy wręcz twierdzą, że nie widzą dla swojej działalności perspektyw w zreformowanej gospodarce¹⁵.

Zarówno prasa katolicka, jak i świecka dostrzega związek pomiędzy programem reform i procesem demokratyzacji stosunków społeczno-politycznych. W tej pierwszej dosyć często wyrażane są opinie, że tendencja ta musi mieć charakter stały, generować myślenie polityczne w kategoriach demokratycznych "na długi dystans" zarówno u rządzących, jak i rządzonych¹⁶. Odnotowano tu z satysfakcją utworzenie Towarzystwa Gospodarczego, którego zadaniem ma być "przywracanie sensu działalności gospodarczej". Twierdzi się, że "w intencji organizatorów leży propagowanie w Polsce poprzez działalność o charakterze intelektualnym i praktycznym postaw, inicjatyw i aktywności ekonomicznej, kreowanie ducha przedsiębiorczości, podtrzymywanie zaufania do instytucji własności i rynku, popieranie tradycyjnej, wyrosłej z najlepszych wzorców etyki pracy i interesu"¹⁷.

Niektórzy publicyści katoliccy twierdzą, że władze szukają porozumienia przede wszystkim z elitami intelektualnymi. Niekiedy sugeruje się, że nieformalnie zawarto już takowe z ekspertami różnych gremiów, jak np. Klubu Paryskiego, Banku Światowego czy Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Obu stronom odpowiada koncepcja radykalnej przebudowy gospodarki w kierunku jej urynkowienia. Pod tym "porozumieniem" mogą jeszcze podpisać się "elity in-

¹⁴ I. Dryll, "Życie Gospodarcze", nr 24/87.

¹⁵ M. Guzek, "Polityka", nr 24/87; K. Ratajczak, "Życie Gospodarcze", nr 33/87; I. Dryll, "Życie Gospodarcze", nr 24,35/87; Dyskusja redakcyjna, "Tygodnik Robotniczy", nr 40/87.

¹⁶ M. Król, "Tygodnik Powszechny", nr 42/87.

¹⁷ E. Misiak, "Przegląd Katolicki", nr 39/87.

teresu i pieniądza", jednak nie samo społeczeństwo, zagrożone perspektywą radykalnego obniżenia stopy życiowej¹⁸. Podejmowany przez władzę dialog ze związkami, silną, zorganizowaną grupą występującą zdecydowanie przeciw urynkowaniu gospodarki¹⁹ jest oceniany w tych kręgach jako gra pozorów. Twierdzi się po prostu, że w sytuacji braku autentycznego dialogu ze społeczeństwem władza musiała sobie stworzyć rozmówcę, by mieć kogo przekonywać²⁰. Na podstawie analizy publikacji w "Związkowcu", należy stwierdzić, że jest to partner trudny, odnoszący się do posunięć rządu niezwykle krytycznie. Niektóre z tych posunięć zostały przez władze OPZZ zdyskwalifikowane jako "naruszanie pryncypiów ustrojowych i zasad państwa socjalistycznego"²¹, inne oceniono jako "próbę wprowadzenia kapitalistycznego systemu pracy przy socjalistycznym systemie płac"²².

Pytanie o prawdziwego przeciwnika reform pojawia się na łamach prasy dość rzadko i na ogół jako wygodny punkt wyjścia krytyki administracji państwowej, centralnej i terenowej /prasa świecka/²³ lub "ludzi na uprzywilejowanych pozycjach społecznych" /prasa katolicka/²⁴. Zawisa w próżni również pytanie o prawdziwych sprzymierzeńców. Chyba że uwierzy się słowom przewodniczącego Rady Społeczno-Gospodarczej, obliczającego ich w milionach i twierdzącego, że są nimi "wszyscy Polacy, którzy nie tylko pragną, aby nasz kraj w możliwie najkrótszym okresie miał już za sobą dotkliwe skutki kryzysu społeczno-gospodarczego, ale są przekonani, że nie można kierować gospodarką po staremu"²⁵. Część publicystów jednak sceptycznie odnosi się do takich obliczeń, wykazując, że "projekt

¹⁸ J. Surdykowski, "Tygodnik Powszechny", nr 31/87.

¹⁹ Wywiad z W. Martyniukiem, "Sprawy i Ludzie", nr 39/87.

²⁰ J. Korwin-Mikke, "Ład", nr 11/87.

²¹ Rozmowa z Z. Kochanem, "Tygodnik Polski", nr 40/87.

²² W. Wizental, "Związkowiec", nr 38/87.

²³ K. Jankowski, "Przegląd Tygodniowy", nr 20/87; Z. Piesiewicz, "Polityka", nr 2/87; J. Zawada, "Prawo i Życie", nr 36/87; M. Dański, "Gazeta Poznańska", 25.09.87.

²⁴ J. Surdykowski, "Tygodnik Powszechny", nr 31/87.

²⁵ M.F. Rakowski, "Przegląd Tygodniowy", nr 25/87.

reformy w obecnej postaci nie ma większych szans na szerokie poparcie społeczne"²⁶. Zwraca uwagę na to, że w odczuciu społecznym etapom reformy nie towarzyszą konkretne posunięcia, które miałyby na celu zaspokojenie potrzeb ludzi. Dzięki temu upowszechniły się karykaturalne wyobrażenia reformy, która ma polegać na tym, że "ludziom będzie gorzej, ale za to gospodarce lepiej"²⁷.

Sygnalizowany brak społecznego poparcia wynika, zdaniem prasy, z mankamentów i wad programu przebudowy gospodarki. Niektórzy publicyści próbują uściślić, czym właściwie jest reforma. Sześć lat temu jej pryncypia zostały wyłożone w "Kierunkach reformy gospodarczej". Obecnie przyblakłe, "utopione w oceanie ustaw i rozporządzeń", "przegadane na rozlicznych radach i komisjach", "obrzydzone przez telewizję", zdają się sprowadzać do kilku abstrakcyjnych haseł: atestacja, wartościowanie pracy, decentralizacja zarządzania itp.²⁸.

Ekonomiści piszą, że luka jaka powstała w systemie zarządzania po likwidacji zjednoczeń, nie udało się uzupełnić urealnieniem "modelu samodzielności, samorządności i samofinansowania" przedsiębiorstw²⁹. Zwraca się uwagę na specyficzną grę, która toczy się pomiędzy przedsiębiorstwami a Centrum. Przedsiębiorstwa na ogół chcą być samodzielne i samorządne, a nie odpowiada im zasada samofinansowania, oznaczająca przestawienie się z działalności na rachunek i ryzyko państwa na działalność prowadzoną wyłącznie na własne konto. Centrum natomiast naciska na realizację zasady samofinansowania, starając się jednocześnie ograniczyć samodzielność i samorządność przedsiębiorstw, by utrzymać w nich swoje wpływy i możliwość podejmowania decyzji. Ta gra w "trzy S" mogłaby toczyć się w nieskończoność, gdyż obie strony mają w zanadrzu wiele kart. Centrum może zrobić jakieś ustępstwo na rzecz przedsiębiorstwa w sprawie samofinansowania, utrzymując w zamian pewien wpływ na podejmowane w nim decyzje. Przedsiębiorstwo natomiast, mając popar-

²⁶ M. Marody, "Polityka", nr 28/87.

²⁷ J. Maziarski, "Ład", nr 14/87.

²⁸ E. Gajewska, "Tygodnik Polski", nr 38/87.

²⁹ K. Ratajczak, "Odrodzenie", nr 31/87; W. Kandziora, "Gazeta Poznańska", 11.09.87.

cie "góry" może "wygrać" poczucie względnej stabilizacji. Obie strony przebijają atutem, jakim jest interes społeczny, jednakże celem gry jest "gra w reformę".

Zasady polityki kadrowej dadzą się również opisać w konwencji gry. Dziennikarze krytycznie wypowiadają się o atestacji stanowisk pracy, która w założeniu miała stać się podstawą racjonalnej polityki w tym zakresie. W istocie zaś przypomina gry minionej dekady, utrwalając "paraliż funkcjonowania naturalnych kryteriów, według których wygrywa lepszy, a nie bardziej posłuszny". Niegdyś atutem pracownika były dziś już zdewaluowane określenia: "świadomy klasowo", "wyrobiony społecznie", "posiadający prawidłową orientację"; później zastąpiono je urzędową oceną "stopnia dyspozycyjności". Zdaniem publicystów, niewłaściwe zasady polityki kadrowej doprowadziły do ukształtowania się w Polsce modelu pracownika działającego na zasadzie "mierny, ale wierny", modelu premiującego przede wszystkim gotowość, a nie kompetencje, raczej posłuszeństwo niż intelekt. Zasada ta funkcjonuje, według ich opinii, do dziś. Jako przykład podaje się kryterium doboru uczonych do różnych komisji opiniujących, na przykład inwestycje. Ci, którzy wyrażali jawnie swoją dezaprobatę wobec pomysłów płynących "z góry", już nie są po prostu do tych gremiów opiniujących zapraszani. Okazali się bowiem "niedyspozycyjni"³⁰.

Publicyści twierdzą, że obecnie Centrum jest głównym teatrem "gry w reformę". Chodzi w niej o przekonanie najwyższych czynników władzy politycznej i gospodarczej o konieczności istnienia pewnych jednostek. A więc o takie wyinterpretowanie projektu reformy, by udowodnić niezbędną strukturę, którą się reprezentuje, zbędność zaś konkurencyjnych. Wyraża się przekonanie, że "niemal codziennie wydawane są dziesiątki aktów prawnych, dokumentów i rozporządzeń, które zmieniają relacje wpływów pomiędzy różnymi agendami Centrum"³¹. Pesymistycznie też widzi się możliwość zreformowania Centrum, którego poszczególne agendy walczą przede wszystkim o przetrwanie. Stawiana jest teza, że swoista "gra w dokumenty" skazuje owe agendy na stoczenie znów za kilka lat następnej bitwy, już o prawdziwą reformę.

³⁰ D. Baszkiewicz, "Przegląd Techniczny", nr 38/87; Aga, "Przegląd Techniczny", nr 15/87.

³¹ A.K. Koźmiński, "Przegląd Tygodniowy", nr 19/87.

„Grze w reformę” sprzyja podsycane przez niektórych złudne hasło, że oto reforma przeszła pomyślnie I etap, a zatem w II etapie pozostaje ją już tylko doskonalić³². Ponieważ przetrwały różne patologiczne mechanizmy gospodarcze, niekiedy może się wydawać, że istota samodzielności, samorządności i samofinansowania tkwi w obranej przez dyrektora taktyce „gry”, a nie w zmianie sposobu funkcjonowania przedsiębiorstw. Także niektóre załogi, zwłaszcza w wielkich skupiskach klasy robotniczej, wypracowały własne strategie „radzenia sobie” w I etapie reformy. Taką optykę sytuacji zdają się przyjmować również działacze OPZZ, stojąc na stanowisku, iż „w zreformowanej gospodarce będzie dozwolone tylko to, co nie wpłynie na obniżenie poziomu życia mas pracujących”³³. Istota problemu tkwi w tym, że reforma w najbliższej perspektywie wymaga od pracowników wzmożonej pracy i wielu wyrzeczeń, nie obiecując w zamian specjalnych profitów. „Twarde finansowanie” i konkurencyjna walka przedsiębiorstw wiążą się wszak ze wzmożonym wysiłkiem załóg, wzrostem cen i naciskiem rynku pracy³⁴. Poziom życia mas będzie zatem zależny od tego, jak szybko gospodarka polska nabierze rozmachu, a nie od przyjętej przez rząd taktyki w „grze w reformę”.

x

x

x

Analiza publikacji prasowych wskazuje na to, że reforma w tej wersji, jaka propagowana jest w środkach masowego przekazu, nie cieszy się społecznym poparciem. Względy taktyczne skłaniają Centrum do niedostrzegania względnie pomniejszania roli faktycznych sprzymierzeńców reformy, którymi są samorzady pracownicze, oraz do szukania porozumienia z OPZZ deklarującym brak zrozumienia dla idei gospodarki rynkowej - osi proponowanych zmian strukturalnych. W procesie reformowania gospodarki konieczne jest jednak uaktywnienie całego społeczeństwa, które - w swym zróżnicowaniu - jest w stanie, jak twierdzi prasa, wykształcić nastawione pro-reformatorsko struktury.

³² J. Osiatyński, „Życie Gospodarcze”, nr 6/87.

³³ Wywiad z W. Martyniukiem, „Sprawy i Ludzie”, nr 39/87.

³⁴ J. Osiatyński, „Życie Gospodarcze”, nr 6/87.